

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1, 7, 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Clorowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10; Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grunerstraße 13
— M. Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Emarie
Liesner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner: w Frankfurtu: u. M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichenau
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
den szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejsce 10 ct. — Nadstawy za wiersz lub jego
miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct. od wiersza.

Akcyja ratunkowa.

Lwów d. 18 lipca.

Podaliśmy wczoraj komunikat o wyniku
odbytej we Lwowie naradzie siedemnastu posłów
do rady państwa w przedmiocie niesienia pomo-
cy ludności naszego kraju, dotkniętej w prze-
szłym tygodniu klęską powodzi. Wysłany przez
nich na wniosek p. Eugeniusza Abrahamowicza,
posła wielkiej własności ziemskiej obwodu stry-
jskiego, telegram do prezydenta ministrów, dra
Koerbera brzmi jak następuje:

„Podpisani posłowie do rady państwa do-
noszą Wysokiemu Rządowi, że z powodu wyle-
wu rzek Prutu, Dniestru, Koropca, Strija, Su-
kieli, Swicy, Sanu, Wiaru, Złotej Lipy, prawie
w całej długości i Dunajca koło Sącza, rozległe
okolicie naszego kraju srodze dotknięte zostały.
Zniszczone są miliony wartości, liczna lud-
ność pozbawiona dachu, narażona na ostatecz-
ną nędzę; drogi komunikacyjne uszkodzone.
Upraszamy o wdrożenie natychmiastowej, wiel-
kim rozmiarom klęski odpowiedniej, energicznej
akcji ratunkowej.

Abrahamowicz Eugeniusz, Henzel, Meruno-
wicz, Sapieha, Bliżowski Julian, Roszkowski,
Bogdanowicz, Weigel, Błażowski Morjan, Ry-
chlik, Cwikliński, Kozłowski, Znamirowski,
Binder, Garajewski, Duleba, Szeptycki.”

Równocześnie rozesłał prezes rady powia-
towej stryjskiej i poseł sejmowy tegoż powiatu
z małej własności ziemskiej, Karol hr. Dzie-
duziński z własnej inicjatywy następujące pismo
do prezesów rad powiatowych w powiatach naj-
bardziej dotkniętych klęską powodzi:

„Wielmożny Panie Kolego! Wobec ogromu
klęski tegorocznej z powodu wylewów, a wobec
bardzo skromnych zasobów, jakie kraj nasz w
porównaniu z innymi do onarclii należącymi
krajami koronnymi od rządu uzyskuje, pozwalam
się zapytać, czy nie uważa Szanowny Kolega za
stosownie wspólną energiczną akcję zainicjować,
by wprost od centralnego rządu uzyskać znacz-
niejsze fundusze, celem przysięcia z pomocą tak
ludności, jako też powiatom.

Wiadomym jest, że jeżeli podobna klęska
dotknie którąkolwiek z prowincji niemieckich
rząd nie czekając nawet zezwolenia ciał parla-
mentaryjnych, bezzwłocznie sypie milionami i na-
częściej nie tylko wyrównuje niemi szkody, ale
po za to przeprowadza natychmiast budowę za-
bezpieczającą ludność od klęsk na przyszłość.
Po obecnej klęsce powodziowej, czekając nas,
rady powiatowe, takie niesłychane wkłady, choć-
by tylko w przeprowadzeniu przerwy w komu-
nikacji do porządku, że ani fundusze powiatowe
ani krajowe nie do wystarczyć nie mogą. Rząd
zaś jest przyzwyczajonym w takich wypadkach
udzielać Galicji drobniagowej pomocy.

Mam zamiar przeto zaprosić Panów Preze-
sów powiatów klęską dotkniętych, a mianowicie
powiatów Drohobycz, Sambor, Zydaczów, Bóhr-
ka, Rohatyn, Stanisławów, Katusz, Dolina, Na-
dwórna, Bohorodczany, Buczac, Tlumacz i Kolo-
myja, aby zechcieli na oznaczony dzień przybyć
do Lwowa i tamże omówić środki jakieby do

celu prowadzić, a dziś zaznaczyć muszę z mej
strony, że wydaje mi się jako najskuteczniejsza
droga, wysłanie deputacji prezydenta do ministrów
lub nawet do Najjaśniejszego Pana w celu uzy-
skania wydatnej pomocy. Akcja taka
jeżeli ma być skuteczną musi być jak najszy-
biej przeprowadzona, przeto upraszam odwrotnie
odpowiedzieć, czy Wielm. Pan Kolega z moją
myślą się zgadza i w zjeździe udział zechce
wziąć.

Z poważaniem
Karol Dziadoszycki,
prezes rady powiatów stryjskiej.

Odezwa hr. Karola Dziadoszyckiego poja-
wia się bardzo na czasie, i przyznać trzeba,
iż trała ona w sedno rzeczy. Istotnie bowiem
jest to moralnym obowiązkiem Rad, przedewszys-
tkiem ująć w swoje ręce kierownictwo akcji
ratunkowej. Przez zwierzchności gminne i dele-
gatów swoich, mogą one bowiem najprędzej zba-
dać i oszacować rozmiary szkód w ziemiopłodach,
bydłe i w budynkach przez powódzie zrujnowa-
nych. To jest pierwsza i najpilniejsza czynność
która stanowi musi podstawę akcji.

Równocześnie muszą być zbadane szkody
na drogach i mostach, z przybliżonym obliczeniem
kosztów ich odbudowy lub naprawy — i to ka-
tegoriami: na drogach gminnych II klasy, dro-
gach gminnych I klasy, powiatowych, krajowych
i państwowych, o których szybka restytucja rów-
nież potrzeba się energicznie upomnieć. Ażeby
naprawa ich nie wlokła się latami. Wreszcie do
obowiązków Rad powiatowych należy czuwanie,
nad prawidłowym odbudowaniem powodzi-
mi zniszczonych miejscowości. Ta część akcji
będzie wymagała również wydatnej pomocy finan-
sowej.

Lecz powtarzamy przed konferencją mu-
szą być jednak rozmiary szkód o ile możliwości
jaknajdokładniej stwierdzone.

Wreszcie wielkoduszna inicjatywa monar-
chy, który pierwszy ofiarował z prywatnej szka-
tuły 20.000 koron na wsparcie dla powodziar-
nym kraju, powinna stać się hasłem dla o-
gółu do zbierania ofiar dobrowolnych na ten
cel. Administracja „Gazety Narodowej“ chętnie
ofiaruje pośrednictwo swoje w zbieraniu składek
a nie wątpliwie i inne redakcje i instytucje pu-
bliczne nie odmówią swoich usług w tej sprawie.

„Weltpolitik“ w opałach.

Lwów 18 lipca.

Do niedawna miały państwa europejskie
drogowskazy polityczny w „równowadze europej-
skiej“, Stany Zjednoczone w doktrynie Monroe-
go. Jeszcze w r. 1878 zdolała „Europa“ na kon-
gresie berlińskim wymóc na Rosji odstąpienie
od traktatu sansteffańskiego. W niespełna dwa-
dzieścia lat potem już bardzo krótko utrzymał
się sklejony przez hr. Goltuchowskiego „koncert
europejski“ w sprawie grecko-tureckiej, a już

sprawa kreteńska poszła niemal całowicie luzem.
Przebieg wojny chińsko-japońskiej odsłonił mo-
carstwom nieskończenie rozległejsze horyzonty
po za Europą — i wykradziono Japończykom
owoce zasłużonego zwycięstwa, aby samym mieć
więcej do rozchwytywania.

Z kretesem zaś wszelkie żądze zachłanno-
ści rozpasalo powodzenie Amerykanów w woj-
nie z Hiszpanami. Z równowagi europejskiej wy-
strzelila polityka zamorska, ogarniająca oceany
i całą ziemię — *line Weltpolitik*, jak ją
dosadnie, z podziwu godnym ferworem roztrząbił
cesarz niemiecki. Zkąd się tu bierze *Welt*, świat
cały, skoro mówią tylko o ziemi, nie rozumemy.
Były i dawniej Anglia i Francja, tudzież ponie-
kąd Rosya uważane za *Weltpolichte*, tj. ogarni-
ające całą ziemię swymi interesami i siłami, ale
Weltpolitik nie było.

Tę postawił na dziennym porządku dopiero
Berlin. A początek zrobił tem, że gdy w Szan-
tangu zamordowano dwóch katolickich misyona-
rzy, Niemców z rodu, gabinet berliński wpako-
wał się do Kijuczag, i potem brutalnością swo-
ich posłów, ba i wyższych osób, uczył rozumu
Chiny, które mają za sobą czterdzieści wieków
bytu i cywilizacji, i których trzynastę prowinc-
cyj każda jest niemal tak wielka, jak rzesza nie-
miecka.

Gdyby ta *Weltpolitik* miała żywotną pod-
stawę, była wyrazem jakich potrzeb rzeczywi-
stych, niezbędnych, to przecie dyplomacya tych
mocarstw, które zdawna były mocarstwami uni-
wersalnymi, jak i tego mocarstwa, które się do
ich stołu wieska, nie byłaby stanęła jak ślepa i
odurzona wobec pierwszej już wielkiej kwestyi,
jaka się polityce uniwersalnej do rozwiązania
przedstawiła w praktyce — tj. w teraźniejszej
sprawie chińskiej, a którą właśnie *weltpolitika-
rze* wywołał. Byłaby przygotowana.

Dyplomacya ta nie domyślała się, że pań-
stwo, liczące prawie 400 milionów ludności, za-
rozumiałej w swojej pysze narodowej i w czam-
bu nienawidzącej wszystkiego co obce, ludzi i
rzeczy, że państwo, z którego możnaby wykroić
dwadzieścia mocarstw europejskich, nie będzie
zawsze błędnym okiem apatycznie patrzyło na
wzrastanie się cudzoziemców w głąb jego wne-
trznosci, że się przecie nakonieć wzburi.

Dyplomacya, pracująca pod hasłem polityki
uniwersalnej nie przewidywała, że niepodobna
prowadzić tej polityki bez silnych wstrząśnięć
świata. Patrzyła a nie widziała, jak te drobne,
ale za swoją wolność i niepodległość walczące
ludy, np. Boerzy potrafią takimi nawet kolo-
sami jak Wielka Brytania, nadzwyczajny stawiać
opór. A co dopiero takie niezmiernie państwo
jak Chiny! Ta dyplomacya patrzyła a nie wi-
działa, jak wielkich wysiłków militarnych wymaga
polityka uniwersalna, a jak trudno, skutecznie
rozwinąć te siły militarne, jak to np. widzimy
na Filipinach.

I oto stanęło w Chinach 20.000 wojsk ob-
cych, więc siła, o której jeszcze przed paru ty-

godniami sądzono, że wystarczy, aby w pochód
ruszyła a na ścieżaj odemkną się przed nią bramy
Pekinu. Otoż padł najpierw trupem poseł
niemiecki; w Tientsinie coraz bardziej przypie-
rają Chinczyccy cudzoziemców; w Pekinie padli
wreszcie ofiarą rzezi wszyscy inni posłowie mo-
carstw i cudzoziemcy.

Sameż mocarstwa europejskie dostarczyły
Chinczykom tych karabinów i armat, które tak
skutecznie prują szeregi sprzymierzonych; mo-
carstwa europejskie same narzucały się Chinczy-
kom z instruktorami wojskowymi; intrygami wo-
jowały pomiędzy sobą, które z nich ma dostar-
czyć tych instruktorów. I okazuje się, że barba-
rzyńcy chińscy są bardzo pojętni co do takich
innowacyi europejskich, któremi właśnie z Euro-
pejczyków rzeki krwi wylewać można.

I ślepotą to niepojęta: Europa dostarczyła
broni i instruktorów, a teraz nie wie jednak do-
kładnie, jaka jest liczba, tych na wzór europej-
ski wyćwiczonych wojsk chińskich!

Dyplomacya nie jest w stanie dowiedzieć
się, co się dzieje w Pekinie, chociaż wicekonsu-
lowie i posłowie chińscy widocznie dobrze wie-
dzą. Nie wie nawet, czy istnieje jakiś rząd w Pe-
kinie. Niewiadomo nawet, czy istnieje jakiś cun-
gliamen. Posłowie chińscy, wręczając mocarstwom
wiadomy okólnik, oświadczyli, że pochodzi od
„dworu cesarskiego“, ale nie powiedzieli, kto
jest tym dworem: czy cesarzowa, czy cesarz, czy
kto inny. Dodali też, że dwór wysłał tę notę
przez ministra wojny. Dlaczego nie przez cun-
gliamen, jak to zawsze bywało? Zresztą nazwiska
ministra nie wymienili.

Minister wojny wysłał tę notę kurierem z
Pekinu do Tientsinu; tu wręczył go kurier nie
wicekrolowi, ale naczelnikowi-skarbnikowi pro-
wincyi. Ten przesłał ją telegramem do Szangaju
znowu nie wicekrolowi, ale chińskiemu dyrekto-
rowi cel. który go dopiero do posłów chińskich
roztelegrafował.

Gdyby nie to, że tyle się leje krwi niewin-
nej, powiedzielibyśmy, że położenie dyplomatów
weltpolitiki jest śmieszne. Wszak co powiedzie-
ć: gdy po raz pierwszy w praktyce, a nie przy
biurku stanęła przed nią, a wywołania przez nią,
wielka kwestya uniwersalna i tyle już tygodni
przed nią w postaci widma coraz groźniejszego
stoi — dyplomacya jeszcze się certuje, jeszcze je-
dno mocarstwo drugiemu nie dowierza. Jak gdy-
by już chodzilo o rozdarcie Chin na szmaty, a
nie o to, że cała *weltpolitika* z niesłychanemi
dla mocarstw szkodami, kark skręcić i zamiast
wojny z Chinami, wojnę pomiędzy mocarstwami
wywołać może.

Ostrzeżenie przed wojną

Berliński profesor Förster, ten sam, który
projektował wspólną wszystkich uczonych ode-
zwę do Anglii w obronie Boerów, odezwał się

teraz z powodu wypadków chińskich. Surowo
potępia zamiar podnoszenia czykolwiek zagran-
icznych standardów w Pekinie, ostrzega przed
wojną z rasą żółtą.

„Ja się obawiam — pisze — nie żółtych
barbarzyńców, ale barbarzyństwa białych. Nie
Chinczyk jest okrutnym, lecz Europejczyk, autor
wszelkich karabinów, kul dum dum, dynamitów
i innych niezliczonych narzędzi mordu. Sześć lat
temu Japonia kopnęła nogą śpiącego olbrzyma.
Olbrzym ledwo się przebudził, ziewnął, jeszcze
snu nie otrząsł z powiek, a już był pobity. Zjadł
wszystkim się wyobraziło, że on jest niedołęzą
zdzielniałym starcem, z którym można robić,
co się komu podoba. Więc zaczęto szarpać go
za polę i urwać mu skrawki, a on tymczasem
ciągle się budził, zdumienie jego rosło, a potem
i gniew go porwał, gniew masy, ogromnie du-
mnej ze swej preszłości, lekceważąco patrzącej
na gorączkową ruchliwość tych „białych dya-
błów“.

Wreszcie się podniósł. Niedarmo ten ol-
brzym nazwał swój pierwszy ruch ruchem „wiel-
kiej pięści“. Nie wątpię, że Europa zwycięży, bo
w przeciwnym razie zbankrutowałaby na punkcie,
który najwyżej w sobie ceni — na punkcie mi-
litaryzmu. Ale czy to będzie jedna wojna? O,
nie! Odepchnięci od przyocanowych prowincji,
bokserscy pójda w głąb kraju i wszędzie poniosą
pobudkę, wzywając żółtych ludzi do ocknięcia
się z letargu, trwającego wieki: zacznie się tedy
długi szereg takich walk, jak teraźniejsza, tylko
coraz zaciętszych. Dwie rasy, dwie cywilizacje,
dwa światy zaczęły gryźć się ze sobą jak dzikie
zwierzęta. A jakże koniec będzie tego nurzania
się we krwi? Przypuszczam, że się rozpadnie
chiński kolos i że do największych jego głębin
dotrze europejski kupiec i bankier. Ale to jedna
strona rzeczy, druga zaś odnawia się na pytanie:
co się stanie z Europą, już militarną, już pełną
narodowych i religijnych niechęci, a powołaną
do wykonania długiego gwałtu, w którym wyro-
śnie kilka pokoleń? Jak niegdyś herezja mason-
ską przyniesli do Europy krzyżowcy, którzy szli
z niej do Ziemi Świętej na boje z saracenami,
tak z ustawicznych wypraw przeciw ludzkości
żółtym przyniosą Europejczycy do domu zgrubie-
nie uczuć i skłonność do gwałtów. Napastowani
wyszlachetnieją, napastnicy — spodlą się. Zys-
ki zapisze łokieć kupiecki, straty — moralność.
Boję się, że Europa wstępuje w mroki barba-
rystwa — polerowanego.“

Z bieżącej chwili.

Lwów 18 lipca.

Nadchodzą już szczegóły o ostatnich wal-
kach cudzoziemców w Pekinie, które się rzezią
skończyły. Ale dotyczące wiadomości bardzo się
różnią, jakoż są niemal napewno tylko wymy-
słem dzienników, pragnących się popisać. Gdyby

Grunwald.

(Dokończenie.)

Henryk komtur człuchowski, ten sam naj-
zawziętszy wróg polskiego plemienia, który za-
przysiągł, że pody dwa miecze każe przed sobą
nosić, póki obu w krwi polskiej nie ubroczy, wy-
myślał się teraz chyłkiem z pola, jako lis wymy-
ka się z otoczonego przez myśliwców ostępu, gdy
w tem zajechał mu drogę Zbyszko z Bogdanica.
Krzyknął: „Komtur, widząc nad sobą wzniesiony
brzeszczot: „Erbarme dich meiner!“ (oszczędź
mnie) — i złożył z przestachu ręce, co usły-
szawszy młody rycerz, nie zdolał już wprawdzie
wstrzymać ręki i rymachu, nie zdołał już wprawdzie
przekroczyć miecz i płazem tylko w spasty, spo-
tniały pysk komtura uderzył. I rzucił go potem
swemu giermowi, który złożywszy mu powroź
na szyję, powoli go jak wołu tam, dokąd spe-
dzono wszystkich jeńców krzyżackich.

A stary Maćko szukał wciąż na krwawem
pobojowisku Kunona Lichtensteina — i szcześnie
we wszystkim dnia tego los dla Polaków wydał
go wreszcie w jego ręce w zaroślach, w których
przytuliła się garść uchodzących ze straszego
pogromu rycerzy. Blask słońca, który odbił się
w zbrojach, zdradził ich obecność przed pości-
giem. Padli wraz wszyscy na kolana i poddali

się, lecz Maćko, dowiedziawszy się, iż wielki
komtur Zakonu znajduje się między jeńcami,
kazał go stawieć przed sobą, i odjąwszy hełm z
głowy, zapytał:

— Kunonie Lichtensteinie, żali poznajesz
mnie?

A on, zmarszczył brwi, i utkwivszy oczy
w oblicze Maćka, rzekł po chwili:

— Widziałem cię na dworze w Plocku.

Nie — odpowiedział Maćko — widzia-
łem mnie przedtem! Widziałeś mnie w Krakowie,
gdym cię błagał o życie mego bratanka, który
za nierozważny napad na siebie na utratę gar-
dła był skazany. Wówczas to ślubowałem Bogu
i zaprzysięgałem na rycerską cześć, iż cię odnaj-
dę i spotkam się z tobą śmiertelnie.

— Wiem — odparł Lichtenstein i wydał
dumnie usta, chociaż zarazem pobał mocno; —
ale jeńcem twoim teraz jestem i zhanbił się,
gdybyś miecz na mnie podniósł.

Na to twarz Maćka ściągnęła się złowrogo
i stała się zupełnie do paszczy wilczej po-
dobna.

— Kunonie Lichtensteinie — rzekł — mie-
cza na bezbronno nie wzniosę, ale to ci po-
wiadam, że jeśli mi walki odmówisz, tedy cię
każę jak psa na powrozie powiesić.

— Nie mam wyboru, stawaj! zawołał wiel-
ki komtur.

— Na śmierć, nie na niewolę, zastrzegł raz
jeszcze Maćko.

— Na śmierć.

I po chwili starli się z sobą wobec nie-
mieckich i polskich rycerzy. Młodszy i zręcznie-
szy był Kunon, lecz Maćko tak dalece siłą rąk
i nóg przeciwnika przewyższał, że w mgnieniu

oka obalił go na ziemię i kolaniem brzuch mu
przycisnął.

Oczy komtura wyszły z przerażenia na
wierzch.

— Daruj! — jęknął, wyrzucając ślinę i
pianie ustami.

— Nie! — odpowiedział nieublagany
Maćko.

I przyłożywszy mizerykordję do szyi prze-
ciwnika, pchnął dwukrotnie, a tamten zachar-
czał okropnie; fala krwi buchnęła mu ustami,
drgawki śmiertelne wstrząsnęły jego ciałem, po-
czem wyprężył się, i wielka uspokoiłałka ryce-
rzy uspokoiła go na zawsze.

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto
nie chciał się poddać, zginął. Wiele było w
owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale
nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego
pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie-
tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemce, które
najświetniejszą rycerstwem wspomagały, ona
„przednia straż“ teutońska, wderająca się coraz
głębiej w ciałło słowiańskie.

Z siedmiuset „białych płaszców“, przodu-
jących jako wodzowie tej germańskiej powodzi,
zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło ty-
sięcy ciał leżało w wiekiutym śnie na onem
krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe je-
szcze powiewały nad niezmiernym wojskiem
krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i
zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała
się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i lite-
wscy rycerze pod nogi Jagielly, który, wznosząc

pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym
głosem: „Bóg tak chciał!“ Stawiano też przed
majestatem pana prynciżyskich jeńców. Abdał
Skarbek z Gór przywiódł szczecińskiego księcia
Kazimierza; Trocnowski, rycerz czeski — księ-
cia na Oleśnicy Konrada; a Przedpełko Kopi-
dowski herbu Dryja, — mdlejącego z ran Jerze-
go Gersdorfa, który pod chorągwią świętego Jer-
zego wszystkim gościom rycerskim przywoził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w
tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pi-
sarze królewscy spiswali jeńców, którzy klęka-
jąc przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o
powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Po-
goń polska zdobyła tu ogromny obóz krzyżacki
a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość
wózów, wyładowanych pętami na Polaków i wi-
nem, przygotowanym na wielką ucztę po zwy-
cięstwie.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł
krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król,
Witold i Zyndram z Maszkowie gotowali się
właśnie jechać na pobojowisko, gdy poczęło zwo-
zić przed nich ciała poległych wódzów. Litwini
przyniesli skóte sulicami, pokryte kurzem i po-
soką ciała Wielkiego mistrza Ulyka von Jungin-
gen i położyli je przed królem, a on westchnął
żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące
nawznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano
mniemał się być wyższym nad wszystkie moca-
rze tego świata...

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, koszule
skarpetki, laski, parasole, kalosze etc. poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiełłońskiej i 3 Maja.

w istocie nadeszły doniesienia o tej rzezi, to byłoby też nadeszły inne, polityczne.

Jest rzecz niezrozumiała, dlaczego ks. Tu-an wydał postów i wogóle cudzoziemców bokserom na pastwę, skoro wygodniej mu było mieć takich zakładników. Jest to wszystko straszliwe a tajemnicze, i może się nigdy nie dowiemy związku wypadków.

Snad panuje w Pekinie zupełna anarchia, przez co z gruntu się zmienia położenie i dyplomacya stoi przed całkiem nowym zadaniem. Na razie nie innego zapewne jej nie nie pozostaje, jak tylko traktować z wicekrólami, jakby z rezydentami i wzmocnić ich stanowisko. Ale to gmatwanie się sprawy chińskiej może snadno zaburzyć pokój w innych także częściach świata.

Pester Lloyd tak określa położenie: Ostatnie wiadomości z pola wojny z Chinami, która jusej wedle pojęć dyplomacyi nie jest wojną przeciw Chinom, tak sprzeczne w swoich szczegółach, wykazują jedną tylko prawdę, że jeszcze nie prędko będzie możliwym pochód do Pekinu. Puścić się tam z niedostatecznymi siłami, ogromnieby pogorszyło sprawę; lepiej gromadzić siły i rozsądnie rozważać. Skoro już nastąpiła w Pekinie katastrofa, to należy o tem pomyśleć, aby się znowu z niedostatecznymi nie wyruszyło siłami i nowymi klęskami nie podniosło ducha i uroku wrogiej cudzoziemcom agiacyi.

Zebrane w Chinach siły mocarstw, które znowu słabe, złe poszły niepowodzenia, które znowu sprawiły, że bunt, ogarniający zrazu tylko prowincję Peczeli, rozszerzył się do kilku tygodni po całych Chinach północnych. Nawet na półwyspie Liastong, gdzie w Porcie Artura Rosya dominuje, roi się od powstańców i 4.000 wojska rosyjskiego, strzegącego tam robót kolejowych, nie zdołało utrzymać Chińczyków w respekcie, odwrócić ich od pochodu na Niuczwang. Także w Szangaju i Hongkongu, a więc w dwóch miejscowościach, zdawna uważanych za angielskie, zagrażają niebezpieczeństwem.

Chińczykom, którzy niegdyś przed jedną strzelbą uciekali, nie imponuje już setka okrętów wojennych, nie cofają się nawet przed ogniem stu armat. Jeżeli oni teraz tak śmiało występują w okolicach, w których dotychczas mocarstwa europejskie swoim wpływem i siłą władzały, to naturalna, że wojska międzynarodowe, już od kilku tygodni osaczone siłą dziesięć-kroć licniejszą oraz artylerję przeważną, z wielkim muszą walczyć trudem, byle się tylko utrzymać. Chociaż im czasami jak sukces na parę godzin odpasnąć pozwoli, to muszą go okupować setkami poległych i rannych.

W tym stanie rzeczy — kończy organ gabinetu wiedeńskiego dość pesymistycznie, najlepiej czekać na posiłki. Czas, który tak upłył, nie będzie zmarnowany, bo dyplomatyczne pertraktacje coraz więcej się wykłarują i ostatecznie możnaby się przez ten czas dowiedzieć, kto właściwie rządzi w Pekinie i czy tam nie istnieje jakie stronnictwo, któreby mocarstwom chciało dopomóc do przywrócenia porządku.

Według ostatniego listu, jaki z Pekinu doszedł do Europy od jednej z pań tamtejszych wszystkie kobiety i dziewczęta europejskie zgóry zaopatrzyły się w truciznę, aby w razie ostateczności nie popaść w haniebną niewolę.

Ułaskawienie anarchistów.

Z powodu uroczystości 14 lipca na pamięć zdobycia Bastylii, rząd postanowił, według ogłoszonej naprzód noty urzędowej, upamiętnić jeszcze bardziej tegoroczną uroczystość wydaniem amnestyi dla 455 anarchistów, skazanych do Nowej Kaledonii, Gujany i innych zakładów karnych.

Otrzymują zupełne uwolnienie lub zmniejszenie i zmianę kary na lżejszą. Dzienniki radykalne i socjalistyczne nie posiadają się z radości i szczególnie podnoszą znaczenie faktu, że anarchiści skazani przez sąd przysięgłych za rabunek kościoła św. Józefa nie będą odsiadywali reszty więzienia. Poczutują amnestyę nie za akt

łaskawości, ale za słuszną należną rehabilitacyę.

Już zaraz po wydaniu wyroku czynione były ze strony tej partii natarczywe usiłowania i wywierany nacisk na ministra sprawiedliwości, aby skazanych ułaskawił. Opierając się dłuższy czas, musiał wreszcie uleść obecnie parciu demagogii, tej podpory jedynej dzisiejszego gabinetu francuskiego, która go utrzymuje i broni i której za to wymaganiem musi być posłusznym.

Zauważyć należy, że amnestya anarchistów nie stoi w związku żadnym z prawem o amnestyi ogólniejszej, jaka wniesiona była w senacie, uchwalona przezeń z pewnemi zmianami, ale nie doczekała się uchwały izby prawodawczej i tym sposobem pozostała w sferze projektów niezrealizowanych.

Miała ona na celu, według zamiarów gabinetu, przerwać wszelkie procesy wynikłe ze sprawy Dreyfusa, a mogące być nieprzyjemne dla rządu, jak sprawa Zoli, Picquarda i t. d., z których rozwinięcia przed kratkami sądowemi obawiano się nowych odkryć o faktach, kompromitujących pewne rządowe osobistości. Gdy jednak w senacie a następnie w izbie deputowanych oraz w dziennikach odezwały się głosy, że amnestya powinna być ogólna, obejmująca w sobie nie tylko rozpoczęte i wstrzymane procesy po sprawie Dreyfusa, ale i rozciągniętą na skazanych przez sąd najwyższy, jak Deroulé i inni, wtedy p. Waldeck-Rousseau, przewidując wiele z tego powikłania kłopotów, wolał puścić rzecz całą w odwłokę i sprawy amnestyi nie wprowadzać do izby.

Tak się też stało. Sesya parlamentu skończyła się, deputowani rozjechali się, a sprawa amnestyi nie załatwiona.

Pozostała tylko z tego wszystkiego ta niesłychana i niepraktykowana w historii sądownictwa jakiegobądź kraju anomalia rażąca, że procesy przez strony interesowane rozpoczęte, zostały wstrzymane w swym biegu pod pozorem, że amnestya jest oczekiwana, że sądy odmawiają wytoczenia jakiegobądź nowych spraw cywilnych czy czarnych (o dyfamację), jeżeli za sprawą Dreyfusa stoją w związku, także dlatego, że amnestya ma być kiedyś wydana.

Tym argumentem, na żadnej-prawniczej zasadzie nie opartym, oddalane zostają podania i próby wdowy po pułkowniku Henry, Picquarda i innych; żądania Zoli, aby pociągnąć do odpowiedzialności osoby, przeciwko którym podają skargi z dowodami o oszczerstwie, dyfamację, fałszywe zeznania itp.

Zastanawiając się mającą nastąpić amnestyą, sądy francuskie wstrzymują wymiar sprawiedliwości, ulegając w tej mierze rozkazom gabinetu. I naprosto dziwnie poważniejsze podnoszą i piętnują taką anomalię; dzisiejsze sądownictwo francuskie, wciągnięte w odmet politycznych namietności, przestało być niezależne od ich wpływu i zagubiło swe świetne, dawniejsze tradycje.

Tak tedy stanęła kwestya owego prawa amnestyi, które ma być uchwalone przez parlament francuski, lecz które z powodów powyżej przytoczonych dotąd nie zostało uchwalone.

Nie należy więc łączyć tamtej amnestyi ze specjalną amnestyą, anarchistom obecnie udzieloną. Ta ostatnia jest oddzielnym faktem okolicznościowym, mogącym jedynie oświecić gorzący dziś kierunek demagogiczny w sferach rządowych francuskich. Dokąd on Francję poprowadzi, o to z niepokojem zapytują się trzeźwe warstwy tamtejszego społeczeństwa.

Z oczywistą też ironią rzuca *Journal des Debats* mówiąc o ułaskawieniu anarchistów, takie pytanie: Czy wolno by zaptać w chwili, gdy rząd oswobadza od kary łupieżców kościoła św. Józefa, co się dzieje ze śledztwem, rozpoczętym z powodu grabieży i podpalenia kościoła w Aubervilliers?

Czy po aresztowaniu doraźnie zakrystyana i uwolnieniu go następnie po długim więzieniu śledczym, gorliwe władze sądowe zdołały nareszcie już wykryć istotną prawdę?

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła asystenta pocztowego Hugona Kollera z Czortkowa do Radziejowa.

Przydyum Namleśtnictwa rozeszło w środę do dotyczących starostw zapomogę, przynależną przez cesarza w kwocie 20.000 koron dla powozian.

Tyfus brzuszny szerzy się we Lwowie. Chorzy na tyfus znajdują się w domach pod 1. 14, 16, 18 i 20 przy ul. Gródeckiej; 1. 2 i 4 przy ul. Kottarskiej; 1. 39 i 41 przy ul. Słonecznej i 1. 5 przy ul. Starozakonej.

Dwa posiedzenia rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu, a to w czwartek 19 i w piątek 20 lipca. Jako pierwszy punkt porządku dziennego postawiono statut miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego.

Zabójstwo. We wsi Zamarsztynowe znaleziono w środę rano na bionich człowieka strasznie pobitego i poranionego. Zanim dowieziono go do szpitala zmarł. Złotki więc odstawiono do koscioły. W zmarłym poznano Wincentego Wolskiego, majstra stolarskiego, zamieszkałego przy ulicy Wybranowskiego, żonatego i ojca dwojga dzieci. Opowiadają, że we wtorek wieczorem Wolski zabawił się w wesolem towarzystwie na jakichś chrzcinach pod Dębem. Stał tam z towarzystwem, składające się z kilku osób udało się do wsi Zamarsztynowa, gdzie w pomieszkaniu majstra stolarskiego Kaufmana poczęto dalej bawić się przy wódecie. Wywiązała się kłótnia pomiędzy Kozakiewiczem a Wolskim, poczem przyszło do bójki i Kozakiewicz uderzył Wolskiego w pierś silnie. Gospodarz domu wyprosił awanturników. Jakimś sposobem znalazł się następnie Wolski poraniony, leżący na bionich prawie bez życia nie wiadomo dotychczas.

Upały Od dwu dni znowu upały dokucza. Z Wiednia telegrafują, że było tam mnóstwo wypadków porażenia przez słońce. Z Paryża donoszą, iż kilka osób zmarło tam wskutek udaru słonecznego.

Wiednia stacya meteorologiczna zapowiada na dzień najbliższy: pogoda, gorąco, powietrze skłonne do burz.

Nieszczśliwy wypadek. Ze Stanisławowa donoszą do *Czasu*: W Mykietynach pod Stanisławem znalazła d. 14 bm. o godzinie 7 rano śmierć pod kołami pociągu pań Góetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym szła do kościoła.

Z Tarnopola donoszą, że powodem mordu, dokonanego przez Kazimierza Zrembskiego na pani Kowalskiej było to, że dawniej łączył ich bliższy stosunek a gdy pani K. wydała Zrembskiego ze służby, ten postanowił na niej się zemścić i ją zamordował.

Ruch pociągów. Dnia 16 lipca podjęto ruch ogólny pociągów między Chodorowem a Burztynem; tymczasem kursują na tym szlaku tylko kości pociąg nr. 317 i 312. Ruch ogólny na linii Kolomyja—Stefanówka został 17 lipca napowrót podjęty.

Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką ruch ogólny między Stanisławowem a Bolesławem został z dniem dzisiejszym (17 lipca) aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Wara ruska—Moldawica zostanie 18 bm., a ruch ogólny na szlaku Chodorów—Hwidzyców—Kochawina d. 20 bm. podjęty na nowo.

Ruch na linii Stanisławów Husiatyn został w zupełności przywrócony.

Młodzi bohaterowie. Z Krasiczyna donoszą, iż podczas przewożenia krypta przez San dwóch robotników, przewoźnicy wjechali nieostrożnie na prąd, który uniósł łódź daleko w dół rzeki, gdzie w odległości kilku kilometrów się przewróciła. Przewoźnik Gajec znalazł śmierć w falach, a ten sam los byłby niechybnie także udziałem pozostałych, ostatnim wysiłkiem trzymających się przewróconej krypty. W najkrzywczej jednak chwili podjęli drugą łódkę z Krasiczy na dwa synowie Hipolita Borzdynskiego, oficjalisty skarbu ks. Sapiehy, Adam i Tadeusz, którzy po nadludzkiej wysiłkach z narażeniem własnego życia tonących uratowali. Adam Borzdynski jest uczniem szkoły przemysłowej w Krakowie, a Tadeusz wstępuje teraz do akademii sztuk pięknych.

Władze państwowe i przemysł krajowy. Jak skutecznie mogłyby władze państwowe przyczynić się do podniesienia krajowego przemysłu gdyby chciały, świadczyć najlepiej fakta następujące: Przemysł kuśnierski w Tysmienicy, zatrudniający tam setki robotników wyzyskiwany przez nieuczciwych pośredników, dla braku roboty podupadł zupełnie. W roku 1898 za staniem dyrektora tutejszej kolei państwowej radcy dworu p. Wierzbickiego, otrzymali kuśnierze w Tysmienicy znaczną bo kilkadziesiąt tysięcy sztuk wyszycą dostawę kołuchów i czapek dla służby c. k. kolei. To spowodowało, że kuśnierze zorganizowali się w towarzystwo. Zakupili maszyny i surowy materiał i wywiązali się z tej dostawy ku zupełnemu zadowoleniu zarządu kolejowego. Nadto wyzyskiwaczy się z rąk żydowskich wyzyskiwaczy stworzyli silną organizację własną. To też w poczuciu niedzielnosci była w tych dniach deputacja kuśnierzy u dyrektora kolei radcy dworu p. Wierzbickiego aby mu za to wszystko podziękować i prosić go nadal o tak skuteczne poparcie.

Przy tej sposobności podnieść należy i ten fakt gorliwy popierania rodzinnego przemysłu przez dyrektora p. Wierzbickiego, że jak dowiadujemy się p. Wierzbicki zaprowadził przy wagonach salonowych w miejsce zagranicznych dywanów krajowe nasze kilimy. Księżniczka p. Wanda Czartoryska wykonała w szkole dziewcząt w Wiązownicy kilkadziesiąt takich kilimów i odstawiła do tutejszej dyrekcji wedle wzoru podanego przez radcę dworu p. Wierzbickiego. Na zakończenie nadmienić winniśmy, że obydwie te dostawy uzyskane zostały przez krajowych wytwórców na rachunek krajowego związku przemysłowego.

Utonięcie. Telegrafują nam z Nowego Sącza: W niedzielę utonął w Popradzie teolog Albeik; ciało wydobyto z wody wczoraj.

Morderstwo i usiłowane samobójstwo. Z Budapesztu donoszą: Kantorzysta Markus Schlesinger w nocy z 17 na 18 bm. po sprzeczek zabił nożem swą żonę z którą miał obecnie proces rozwodowy. Chciał także zabić i 10-letnią córeczkę swej żony z pierwszego małżeństwa, lecz przeszkodził mu w tem sąsiadzi. Schlesinger po dokonaniu faktu, usiłował się zabić nożem, lecz pchnięcie było nieszkodliwe.

Samobójstwo. W jednym z budapeszteńskich hoteli oturła się Zofia Marecka, licząca 27 lat i pochodząca ze Lwowa, gdzie mieszkała jej rodzina. Przed kilkoma laty mieszkała we Lwowie u swego szwagra, fabrykanta obuwia Zygmunta Hamla. Ten ożenił się, sprzedał interes i został we Wiedniu urzędnikiem prywatnym. U nich bawiła również Marecka i tam poznała pewnego młodego człowieka, w którym się zakochała. Słub jej z nim miał się odbyć już za 2 tygodnie. Skoro jednak wyszło na jaw, iż narzeczony miał już oprócz tego drugi stosunek kilkoletni — a nadto dzieci, wszelkie stosunki między młodymi zostały zerwane. Wskutek tego Zofia Marecka postanowiła popełnić samobójstwo. Przed kilkoma dniami napisała list do swej siostry, iż popełni samobójstwo. Wszelkie poszukiwania za nią były bez skutku, aż dopiero we wtorek przyszedł telegram o jej samobójstwie w Budapeszcie.

Wyprawa Andreego. Z Kopenhagi telegrafują 18 bm.: „Biuro Ritzaua“ otrzymało dziś z Oerbek w Islandyi depeszę nadaną 11 bm., która opiewa: Nieuszkodzona kapsla (boja) w koku, z marką „Andrée, ekspedycya polarna 1896 (sic!) III znaleziona została w morzu 7 bm. koło Loptsedum pod 63° 42' północnej szerokości i 20° 43' zachodniej długości. Kapslę wysłano do instytutu meteorologicznego w Kopenhadze.

Drugi telegram, również z Kopenhagi, opiewa: Tutejszy instytut meteorologiczny otrzymał dziś z Oerbak depeszę tej samej treści, jaka nadeszła do biura Ritzaua, tylko, że jako miejsce znalezienia kapsli podano 30° 53' długości zachodniej. Przybycia okrętu „Botnia“, który wiezie tę kapslę, oczekują tu w piątek. Instytut zamierza wręczyć kapslę bezwzględnie posłowi szwedzkonorweskiemu.

Żona Li-Hung-Czanga, margrabina Li, uchodziła swego czasu za najpiękniejszą kobietę w Chinach, a dziś uważana jest za najrozumnniejszą. Ma już blisko lat 60, ale wygląda na lat 35

Towarzystwo pedagogiczne.

Kraków 18 lipca. We wtorek popołudniu toczyły się w dalszym ciągu obrady zjazdu wśród niestychanego skwaru na dworze i duszności w sali. Odczytano przedewszystkiem protokół z pierwszego posiedzenia, poczem p. Kornel Jaworski przedstawił sprawozdanie zarządu głównego za rok ubiegły. Wybrano komisję dla rozpatrzenia sprawozdania, do której weszli wszyscy delegaci i p. Parczyński z Krakowa.

Obszerna dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu. Zabierali w niej głos pp. dr. Falkiewicz, Ligęza i Fafara, poczem wzmocniono komisję statutową przez wybór pp. St. Jahimowskiego, Parczyńskiego, Woytygi, Marszyckiego i Onyszkiewicza.

Imieniem komisji kontrolującej p. Teodor Szypuła referował sprawę lustracji rachunków towarzystwa, w których obrót w roku zeszłym wyniósł kwotę 7.086 zł. Referent wniósł o udzielenie absolutorium wydziałowi.

W tem miejscu wywiązała się zżawa utarczka na temat organu towarzystwa *Szkola*. Przemawiali pp. Smalc, Stachon, Nowakowski, Wałach, dr. Falkiewicz, Fafara, Szypuła, Szafranski i Pierzecha.

Absolutorium wydziałowi uchwalono, a nadto przyjęto rezolucję dr. Falkiewicza o zmianę kierunku *Szkoly* i zaprowadzenie oszczędności w wydawnictwie, oraz rezolucję Szypuły, aby *Szkola* zajmowała się żywiej dolą nauczycielstwa.

Z powodu wycieczki na kopiec Kościuszki odłożono odczyt p. Zarzyckiego na dzisiaj.

Wczorajem zebrali się delegaci na poufne obrady nad listą kandydatów na członków przyszłego zarządu głównego.

Członkowie zjazdu pedagogicznego zwiędli wczoraj popołudniu park Jordana i przypatrywali się odbywającym się tam właśnie zabawom młodzieży.

W środę przedpołudniem odbywały się obrady przy bardzo słabym komplecie. Inspektor p. Julian Nowakowski z Gródka, referował w sprawie 3-klasowych szkół wydziałowych, podniósł wysokie znaczenie projektu rektora Abrahamy w tej kwestyi przedłożonego w Sejmie, w końcu postawił rezolucję, domagającą się twórczenia takich szkół i zwolania ankiety celem zbadania stanu takich szkół tam, gdzie one już istnieją.

Następnie imieniem komisji dla rozpatrzenia sprawozdania przemawiał p. Bartyński, zaznaczył zanik działalności towarzystwa zwłaszcza wśród kół prowincjonalnych i zaproponował cały szereg wniosków, mających na celu dążenie do ożywienia działalności towarzystwa.

Mowca wyraził jednak wątpliwość, czy nawet po przyjęciu tych wniosków powyższy cel będzie osiągnięty. Cały szereg rezolucji domagających się zupełnego zreorganizowania towarzystwa, zmiany statutu w tym duchu, aby towarzystwo żywiej broniło interesów stanu nauczycielskiego, uchwalono en bloc.

Z kolei nastąpiło kilka odczytów, mianowicie p. Zarzyckiego, który traktował historję walki o podwyższenie płac i domagał się, aby płace nauczycieli wynosiły 800 do 1000 złotych, dalej odczyt p. Soleskiego, oraz odczyt Mykołaja Budzanowskiego o spółkach wytwórczych dla wyrobów przyborów szkolnych.

Na tem obrady towarzystwa wyczerpano.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Lipca.

Zapiski osobiste. Minister kolejowy Witte, jak donoszą z Wiednia, ma przybyć do Galicyi celem oglądnięcia szkół wyrządzonych na liniach kolejowych skutkiem powodzi.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła asystenta pocztowego Hugona Kollera z Czortkowa do Radziejowa.

Przydyum Namleśtnictwa rozeszło w środę do dotyczących starostw zapomogę, przynależną przez cesarza w kwocie 20.000 koron dla powozian.

Tyfus brzuszny szerzy się we Lwowie. Chorzy na tyfus znajdują się w domach pod 1. 14, 16, 18 i 20 przy ul. Gródeckiej; 1. 2 i 4 przy ul. Kottarskiej; 1. 39 i 41 przy ul. Słonecznej i 1. 5 przy ul. Starozakonej.

Dwa posiedzenia rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu, a to w czwartek 19 i w piątek 20 lipca. Jako pierwszy punkt porządku dziennego postawiono statut miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego.

Zabójstwo. We wsi Zamarsztynowe znaleziono w środę rano na bionich człowieka strasznie pobitego i poranionego. Zanim dowieziono go do szpitala zmarł. Złotki więc odstawiono do koscioły. W zmarłym poznano Wincentego Wolskiego, majstra stolarskiego, zamieszkałego przy ulicy Wybranowskiego, żonatego i ojca dwojga dzieci. Opowiadają, że we wtorek wieczorem Wolski zabawił się w wesolem towarzystwie na jakichś chrzcinach pod Dębem. Stał tam z towarzystwem, składające się z kilku osób udało się do wsi Zamarsztynowa, gdzie w pomieszkaniu majstra stolarskiego Kaufmana poczęto dalej bawić się przy wódecie. Wywiązała się kłótnia pomiędzy Kozakiewiczem a Wolskim, poczem przyszło do bójki i Kozakiewicz uderzył Wolskiego w pierś silnie. Gospodarz domu wyprosił awanturników. Jakimś sposobem znalazł się następnie Wolski poraniony, leżący na bionich prawie bez życia nie wiadomo dotychczas.

Upały Od dwu dni znowu upały dokucza. Z Wiednia telegrafują, że było tam mnóstwo wypadków porażenia przez słońce. Z Paryża donoszą, iż kilka osób zmarło tam wskutek udaru słonecznego.

Wiednia stacya meteorologiczna zapowiada na dzień najbliższy: pogoda, gorąco, powietrze skłonne do burz.

Nieszczśliwy wypadek. Ze Stanisławowa donoszą do *Czasu*: W Mykietynach pod Stanisławem znalazła d. 14 bm. o godzinie 7 rano śmierć pod kołami pociągu pań Góetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym szła do kościoła.

Z Tarnopola donoszą, że powodem mordu, dokonanego przez Kazimierza Zrembskiego na pani Kowalskiej było to, że dawniej łączył ich bliższy stosunek a gdy pani K. wydała Zrembskiego ze służby, ten postanowił na niej się zemścić i ją zamordował.

Ruch pociągów. Dnia 16 lipca podjęto ruch ogólny pociągów między Chodorowem a Burztynem; tymczasem kursują na tym szlaku tylko kości pociąg nr. 317 i 312. Ruch ogólny na linii Kolomyja—Stefanówka został 17 lipca napowrót podjęty.

Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką ruch ogólny między Stanisławowem a Bolesławem został z dniem dzisiejszym (17 lipca) aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Wara ruska—Moldawica zostanie 18 bm., a ruch ogólny na szlaku Chodorów—Hwidzyców—Kochawina d. 20 bm. podjęty na nowo.

Ruch na linii Stanisławów Husiatyn został w zupełności przywrócony.

Młodzi bohaterowie. Z Krasiczyna donoszą, iż podczas przewożenia krypta przez San dwóch robotników, przewoźnicy wjechali nieostrożnie na prąd, który uniósł łódź daleko w dół rzeki, gdzie w odległości kilku kilometrów się przewróciła. Przewoźnik Gajec znalazł śmierć w falach, a ten sam los byłby niechybnie także udziałem pozostałych, ostatnim wysiłkiem trzymających się przewróconej krypty. W najkrzywczej jednak chwili podjęli drugą łódkę z Krasiczy na dwa synowie Hipolita Borzdynskiego, oficjalisty skarbu ks. Sapiehy, Adam i Tadeusz, którzy po nadludzkiej wysiłkach z narażeniem własnego życia tonących uratowali. Adam Borzdynski jest uczniem szkoły przemysłowej w Krakowie, a Tadeusz wstępuje teraz do akademii sztuk pięknych.

Władze państwowe i przemysł krajowy. Jak skutecznie mogłyby władze państwowe przyczynić się do podniesienia krajowego przemysłu gdyby chciały, świadczyć najlepiej fakta następujące: Przemysł kuśnierski w Tysmienicy, zatrudniający tam setki robotników wyzyskiwany przez nieuczciwych pośredników, dla braku roboty podupadł zupełnie. W roku 1898 za staniem dyrektora tutejszej kolei państwowej radcy dworu p. Wierzbickiego, otrzymali kuśnierze w Tysmienicy znaczną bo kilkadziesiąt tysięcy sztuk wyszycą dostawę kołuchów i czapek dla służby c. k. kolei. To spowodowało, że kuśnierze zorganizowali się w towarzystwo. Zakupili maszyny i surowy materiał i wywiązali się z tej dostawy ku zupełnemu zadowoleniu zarządu kolejowego. Nadto wyzyskiwaczy się z rąk żydowskich wyzyskiwaczy stworzyli silną organizację własną. To też w poczuciu niedzielnosci była w tych dniach deputacja kuśnierzy u dyrektora kolei radcy dworu p. Wierzbickiego aby mu za to wszystko podziękować i prosić go nadal o tak skuteczne poparcie.

Przy tej sposobności podnieść należy i ten fakt gorliwy popierania rodzinnego przemysłu przez dyrektora p. Wierzbickiego, że jak dowiadujemy się p. Wierzbicki zaprowadził przy wagonach salonowych w miejsce zagranicznych dywanów krajowe nasze kilimy. Księżniczka p. Wanda Czartoryska wykonała w szkole dziewcząt w Wiązownicy kilkadziesiąt takich kilimów i odstawiła do tutejszej dyrekcji wedle wzoru podanego przez radcę dworu p. Wierzbickiego. Na zakończenie nadmienić winniśmy, że obydwie te dostawy uzyskane zostały przez krajowych wytwórców na rachunek krajowego związku przemysłowego.

Utonięcie. Telegrafują nam z Nowego Sącza: W niedzielę utonął w Popradzie teolog Albeik; ciało wydobyto z wody wczoraj.

Morderstwo i usiłowane samobójstwo. Z Budapesztu donoszą: Kantorzysta Markus Schlesinger w nocy z 17 na 18 bm. po sprzeczek zabił nożem swą żonę z którą miał obecnie proces rozwodowy. Chciał także zabić i 10-letnią córeczkę swej żony z pierwszego małżeństwa, lecz przeszkodził mu w tem sąsiadzi. Schlesinger po dokonaniu faktu, usiłował się zabić nożem, lecz pchnięcie było nieszkodliwe.

Samobójstwo. W jednym z budapeszteńskich hoteli oturła się Zofia Marecka, licząca 27 lat i pochodząca ze Lwowa, gdzie mieszkała jej rodzina. Przed kilkoma laty mieszkała we Lwowie u swego szwagra, fabrykanta obuwia Zygmunta Hamla. Ten ożenił się, sprzedał interes i został we Wiedniu urzędnikiem prywatnym. U nich bawiła również Marecka i tam poznała pewnego młodego człowieka, w którym się zakochała. Słub jej z nim miał się odbyć już za 2 tygodnie. Skoro jednak wyszło na jaw, iż narzeczony miał już oprócz tego drugi stosunek kilkoletni — a nadto dzieci, wszelkie stosunki między młodymi zostały zerwane. Wskutek tego Zofia Marecka postanowiła popełnić samobójstwo. Przed kilkoma dniami napisała list do swej siostry, iż popełni samobójstwo. Wszelkie poszukiwania za nią były bez skutku, aż dopiero we wtorek przyszedł telegram o jej samobójstwie w Budapeszcie.

Wyprawa Andreego. Z Kopenhagi telegrafują 18 bm.: „Biuro Ritzaua“ otrzymało dziś z Oerbek w Islandyi depeszę nadaną 11 bm., która opiewa: Nieuszkodzona kapsla (boja) w koku, z marką „Andrée, ekspedycya polarna 1896 (sic!) III znaleziona została w morzu 7 bm. koło Loptsedum pod 63° 42' północnej szerokości i 20° 43' zachodniej długości. Kapslę wysłano do instytutu meteorologicznego w Kopenhadze.

Drugi telegram, również z Kopenhagi, opiewa: Tutejszy instytut meteorologiczny otrzymał dziś z Oerbak depeszę tej samej treści, jaka nadeszła do biura Ritzaua, tylko, że jako miejsce znalezienia kapsli podano 30° 53' długości zachodniej. Przybycia okrętu „Botnia“, który wiezie tę kapslę, oczekują tu w piątek. Instytut zamierza wręczyć kapslę bezwzględnie posłowi szwedzkonorweskiemu.

Żona Li-Hung-Czanga, margrabina Li, uchodziła swego czasu za najpiękniejszą kobietę w Chinach, a dziś uważana jest za najrozumnniejszą. Ma już blisko lat 60, ale wygląda na lat 35

szą, iż kilka osób zmarło tam wskutek udaru słonecznego.

Wiednia stacya meteorologiczna zapowiada na dzień najbliższy: pogoda, gorąco, powietrze skłonne do burz.

Nieszczśliwy wypadek. Ze Stanisławowa donoszą do *Czasu*: W Mykietynach pod Stanisławem znalazła d. 14 bm. o godzinie 7 rano śmierć pod kołami pociągu pań Góetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym szła do kościoła.

Z Tarnopola donoszą, że powodem mordu, dokonanego przez Kazimierza Zrembskiego na pani Kowalskiej było to, że dawniej łączył ich bliższy stosunek a gdy pani K. wydała Zrembskiego ze służby, ten postanowił na niej się zemścić i ją zamordował.

Ruch pociągów. Dnia 16 lipca podjęto ruch ogólny pociągów między Chodorowem a Burztynem; tymczasem kursują na tym szlaku tylko kości pociąg nr. 317 i 312. Ruch ogólny na linii Kolomyja—Stefanówka został 17 lipca napowrót podjęty.

Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką ruch ogólny między Stanisławowem a Bolesławem został z dniem dzisiejszym (17 lipca) aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Wara ruska—Moldawica zostanie 18 bm., a ruch ogólny na szlaku Chodorów—Hwidzyców—Kochawina d. 20 bm. podjęty na nowo.

Ruch na linii Stanisławów Husiatyn został w zupełności przywrócony.

Młodzi bohaterowie. Z Krasiczyna donoszą, iż podczas

Prawo starszeństwa.

Powieść
Champola.

(Ciąg dalszy.)

Miss Cecylia miała żal do pułkownika, który, lubiąc żartować, często delikatnie podrywał z młodych osób zbyt korpulentnych i z uroków edukacji purytańskiej.

Naiwna Cecylia, wierząca dotychczas w jego pomoc, doznawszy zawodu, wywierała na nim swą zemstę.

— Zresztą — mówiła dalej z coraz większą goryczą — pan Mainwood zawsze kochał tylko lorda Chartrana i nie dbał o młodszych. A jednak gdyby lord Chartran...

Ugryzła się w język, przypomniałszy sobie że mówi do siostry Teresy.

Ale Queenie domyśliła się czego Cecylia nie chciała dopowiedzieć:

— Gdyby lord Chartran umarł!...

Queenie po rozstaniu się z nią napróżno usiłowała zapomnieć o tej myśli.

Walter był tak młodym, liczył zaledwie dwadzieścia dwa lata!

Wprawdzie młodość ta wyczerpała się zbyt wcześnie.

W ostatnich tygodniach od czasu nadejścia pory chłodnej, Queenie z każdym dniem dostrzegała w swym szwagrze coraz wyraźniejsze zmiany, których nie można było policzyć na karb rozwijającej się choroby fizycznej.

Nietylko zeszupienie twarzy, pochylona postać i siwizna włosów uwydatniały tę zmianę. Nie dbał o siebie, jak nie dbał o nic.

Zapisał broń, nie ubierał się tak starannie jak dawniej i tak zaniedbał się w ogóle, że człowiek obcy widząc go, nie domyśliłby się, że ma przed sobą dziedzica Chartrana.

Ale ludzie obcy nie bywali w Chartranie.

Odzwierny otrzymał surowy rozkaz nie wpuszczać nikogo i wykonywał go z akuracją wojkową.

Nawet i pastor Man został odprawiony, za co tak się uraził, że w następną niedzielę przez całe kazanie mówił o bezbożnym Achabie, który odrzucił mądre rady proroka Eliasza i o sprawiedliwym ukaraniu tego księcia zaślepiętego.

Jakkolwiek Queenie nie bardzo przejmowała się zbyt osobistymi jego wywodami, czerpaniem z Pisma św., sam fakt jednak zastanowił ją mocno.

Wyrzeczono się pomocy Kościoła, zarówno jak towarzystwa ludzi.

Chartran stał się wyspą niezaludnioną, opu-

szczonym statkiem na oceanie, blakającym się w równej odległości pomiędzy niebem a ziemią.

Kto wie, czy nie miał słusności Franciszek, mówiąc, że nad domem tym ciąży przekleństwo Boże!

Myśl ta tak ją dręczyła, że po raz pierwszy zwierzyła się z nią przed ciotką Kiddy i po raz pierwszy tak ostrożnie Kiddy prawie ją potwierdziła.

— Być może! Chartranowie byli zawsze tak szczęśliwymi pod niektórymi względami! Mieli tyle pieniędzy, byli tak dumnymi! Na tym świecie nic darmo.

W tem przypomnieniu równowagi cierpień ludzkich widoczna była okrutna i zaspokojona uraza isoty wydziedziczonej.

Rzeczywiście, ciotka Kiddy zawsze nie nawiązywała swej bogatej i potężnej rodziny, tą specyficzną nienawiścią pasyżów do swych dobroczyńców, wzrastającą po każdym nowym zobowiązaniem do wdzięczności dobrodziejstwu, po każdym zbliżeniu, dającym jeszcze, lepiej uczuć różnicę położenia.

Nienawiść tę Walter i Teresa odziedziczyli po śmierci rodziców.

Nawet pułkownik i mistress Brent doznawali jej w części.

Był to odwet starej, zapomnianej ciotki Kiddy, której nazwiska prawie nieznano i na którą nikt nie zwracał uwagi.

Cieszyła się z nieszczęścia dotykającego

tych co się wywyższali nad nią i zniżającego ich do poziomu równości.

— Ależ Franciszek?

Imię to, często pojawiające się na ustach młodej narzeczonej, wywoływało w ciocie Kiddy ukojenie.

— Franciszek! — zawołała — on nie zasłużył na to. Byłoby to za wielkie nieszczęście! Umilkła, gdyż prawdopodobnie nie potrafiłaby usprawiedliwić tego wyjątku.

— Cóż się tamtych stało?... co może jeszcze nastąpić? — zapytała Queenie.

— Bóg to wie! — odrzekła tajemniczo i odeszła.

Queenie nie mogąc nic wydobyć od starej ciotki, doszła do wniosku, że wszystkie te tajemnice i dziwne wypadki, na które patrzyła od roku, mają źródło wspólne, być może odległe, prawdopodobnie nieznane nawet ciocie Kiddy.

Co zaś do Teresy i Waltera, jedynych dwóch osób, wiedzących o wszystkim, to pierwsza z nich nie chce mówić, a druga zapewne nie może.

— Gdyby mogła powiedzieć z Walterem sam na sam choć z pół godziny, choć z kwadrans, chociaż pigę minut — myślała Queenie.

Wyrzuciła sobie dawne skrupuły i powtarzała z zalem:

— Wielka szkoda, że nie prosila o radę Ojca Mazerollier!

Nie potrafiłaby wyjaśnić sobie dlaczego tak często myślała o Ojcu Mazerollier; dla czego

w przeciagu tak krótkiego czasu obcy ten człowiek tak wraził się w jej pamięć i dlaczego myśli o nim wywoływała w jej wyobraźni obraz Franciszka i odwrotnie.

Pochodziło to zapewne ztąd, że chwila, w której poznała go, wiązała się ze szczęśliwym dniem jej zaręczyn, z epoką, której najmniejsze szczegóły sprawiły jej tak wiele przyjemności, stąd, że stary kapłan był pierwszym jej powiernikiem, że kochał Franciszka i był przez niego uwielbianym.

Wiara, którą wyznawali, lub wkrótce mieli wyznawać wspólnie, jednoczyła ich węzłem na podobieństwo ojca z synem; a nadto czyniła ich podobnymi do siebie jednokrotną otwartości, lojalność i szlachetność.

Oni jedni tylko wychodzili zwycięzko z labiryntu intryg i tajemnic, w których bląkała się Queenie; ich twarze rysowały się wyraźnie na tem tle ciemnym; ich tylko słowa brzmiały szczerością i górowały nad głuchym szmerem obłudy.

— Gdyby mogła zobaczyć się z Ojcem Mazerollier — mówiła sobie w chwilach zniechęcenia, nie mając odwagi pragnąć widzenia się z Franciszkiem, dopóki los ich nie wyjaśnił się nieco.

Nastała zima w całej swej surowości; niebo było zakryte chmurami, ziemia nika pod śniegiem, mgła zasłaniała okna; zima, jakiej Queenie nigdy jeszcze nie widziała, mroźna, cicha, północna.

(C. d. n.)

DUOBNE OGI

po 1 et. od wyrazu

RONDLE miodowe do smażenia konfitur po zitr. 3-—, 350, 4-—, 5-—. Prasy do wyciskania soku z owoców, po 21, 5-— i 7-75, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

RESZTKI i towary bławatne sprzedają po sezonie bardzo tanio F. Kordecki i Sp. we Lwowie (paszaj Hausmana).

Morskie oko — kapele stawowe z tuszami za dworcem kolei elektrycznej. Sama kapiel 10 et., 12 biletoz 1 zitr. Urządzono tylko dla chrześcijan. Józef Iwanicki.

Bullon

świeży, parą gotowany, przewyborny, po niższych cenach zitr. 5-—, 6-—, 7-50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zitr. kilo. — Dwór Łapszyn Brzeżany.

Na sezon wakacyjny.

Flobery ostrzelane, rewolwery dla własnej obrony, lancetówki wszelkich systemów poleca Bolesław Janowski, skład pracowni rusznikarskiej we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. Reparaty i nakuszenia się sumienie i pod gwarancją. Kupuj starszą broń i antyki, płacąc gotówką, Cenniki gratis i franco.

Galicyjskie krajowe masło

kupuje za natychmiastową zapłatą JUHL HUBBL wielki handel masła, Hadersleben, Niemcy.

Jako moja specjalność od lat 38 polecam znakomite

WYROBY POŻYWKOWE z fabryki angielskiej G. Hides & Son, Llenekela w Solingen i francuskiej Nole Stewie, d serowa, kuchenne elastyczne do męsów i zyskie.

Sejzoryki, Netyzki, Brzytwy angielskie od zitr. 180 do 3-—, Arbenza z wkładkami ostrzami na 2 ostrza zitr. 3-—, następnego ostrza po 35 et. Maszynki do strzyżenia włosów dobre i tanie po zitr. 350, poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Stare kuracyjne Wina tokajskie

po zitr. 350, 4-—, 550, 650, 750.

Stare esencje — Korona Tokaju

z roku 1868 1863 1866 } za flaszkę 085 po zitr. 10-— 12-— 15-— } litrowa.

St. MARKIEWICZ

w Ryнку 1. 42, 4203

Państwowa służba telegraficzna

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arfuszyz druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondencji telegraficznej, skąd każdy może zaoszczędzić potrzebne informacje.

Cena zitr. 2-25, z opłatą pocztową str. 240. Do nabycia w każdej księgarni lub w wydawcy Stanisława Balabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 8558

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogózki kokosowe, szcietkowie i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Nestle'go maczka dziecinnna

I doza maczki dziecinnnej k. 1.80.

Nestle'go kondensowane mleko z cukrem doza 1 k. bez cukru „Viking“ (nowość) doza 1 k. Aprobowana przez najpierwszą medycynę zdolności, od 30 lat we wszystkich szpitalach dziecięcych.

Prośba dozy na życzenie gratis i franco. Skład słowny: Berlyak, Wien. I. Naugasse 1.

SZTUCZNA WODA Celestins

Grande-Grille w kolech wiatrowych i kamykach żółtych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach Skład dla Lwowa w apt. Wiewiórskiego.

Hottera dyetetyczne preparaty weterynaryskie

„Training-Fluid“

Woda do mycia koni i bydła rogatego. 1 flaszka zitr. 1-20 et.

Utrzymuje sięgając i mięśnie aż do późnej starości zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po weteranach zdolnym do wytrzymywania największych trudów i trenowań. Używa się także z zadziwiającym skutkiem we wszystkich następstwach zbyt wielkich napięć, okaleczenia, reumatyzmu i sztywności.

HOTTERA ABSORBINOL.

Woda kosmetyczna do mycia koni. 1/2 flaszka zitr. 6, 1/2 flaszki zitr. 350.

Usuwą wszelkie narośla i stłuszczenia bez niszczenia włosów. Wzmocniają nadmierzone i słabe sięgają, usuwają i niszczy wszelkie zgrubienia na sięgach i przeskądza wszelkiemu zapaleniu, szczególnie uznane w żółtaczce, pełnię, guzów i kopyt, grubym kolanom, guzom u sięgów, grubych przegubach, nabrzmiałościach gdzie się pokazuje. Usuwają drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

HOTTERA AGRIOL.

proszek odżywczy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka 80 et.

Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerek, pęcherza i nerwów.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i Sp. droguerya i skład farb.

Główny skład: Apteka „zum heil. Josef“, Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.

Obzerne prospekt darmo i opłatnie. 4415

Nowo otworzony Oddział melioracyjny

Lwowskiej Filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego) 4548

wykonuje wszelkie prace melioracyjne jako to:

zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcja.

zawierająca najlepsze alpejskie mleko.

Najdawniejsze poź-wione

Rozwinięcie, wymioty wykluczone.

Aprobowana przez najpierwszą medycynę zdolności, od 30 lat we wszystkich szpitalach dziecięcych.

1900 Na sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

szuka mtr. 3.10 na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i k. mizelka) kosztuje tylko

zitr. 2.75 3.70 4.80 z dobrej zitr. 6-— 1 6.90 z lepszej zitr. 7.75 z doskonałej zitr. 8.65 z znakomitej zitr. 10-— z najlepszej

Szuka na czarne salnowe ubranie zitr. 10-—, jakoteż materya na zarzutki, lodon dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wysła po cenach fabrycznych zniżką z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna 4527

SIEGEL-IMHOF w BERNIE.

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancją. Znoszący zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

Stacja kolejowa: Iwonice. Poczta telegraf i apteka w miejscu.

IWONICZ

Najznakomitsze szczawy słono alkaliczne Jod — Brom i żelazu zawierające.

Kąpiele słone jodobromowe, borowinowe, igliwowe, zimne basenowe, zabiegi hydropatyczne, masaży, zakład gimnastyczny. — Oświetlenie elektryczne, wodociągi, woda do picia źródłana. W roku bieżącym nowe łazienki II klasy. Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. Do 20 czerwca i od 20 sierpnia mieszkania tańsze i w tej tylko porze świadectwa ubóstwa będą uwzględnione. — Wodę, sól i żug można dostać we wszystkich składach wód mineralnych i w Zakładzie zdrojowym. Zgłoszenia załatwia i prospekt wysyła opłatnie Zarząd Zakładu.

Dr. Klemens Debicki

Lekarz i kierownik Zakładu.

TARTAKI i MŁYNY

urządza 4475

FABRYKA MASZYN „PERKUN“

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzsch w Lwowie.

Lwów—Podzamcze ulica Marcina 11.

Biuro techniczne i dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

Kosztorysy bezpłatnie.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

osobowy 12:05 z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)

pospiesz. 12:20 z Czerniowiec, Iłzkan, Constanca, Bukaresztu, „

osobowy 2:31 z Krakowa, Orłowa, N. Soga, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrot.

osobowy 3:35 z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,

osobowy 6:10 z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa,

osobowy 6:20 z Bymana, Sankara, Przemysła

osobowy 6:46 z Bruchowice (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)

osobowy 7:45 z Janowa

osobowy 8:00 z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)

osobowy 8:05 z Zawocznego, Stryja, Chyrowa, Sankara, Kałusza i Pesztu

osobowy 8:15 z Sokala i Rawy ruskiej

osobowy 8:50 z Krakowa, (Zagorza, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina

osobowy 11:45 z Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu